

ROMANTYCZNY KRYZYS MOCNEGO PODMIOTU. PĘKNIĘCIA I POZORY

MAGDALENA SIWIEC*

Podmiot romantyczny odczytywany jest zasadniczo jako podmiot mocny, „ja” pewne siebie, podmiot esencjalistyczny, twarde *ego*¹. Jako taki w pracach badaczy modernizmu bywa przeciwstawiany podmiotowi nowoczesnemu rozumianemu zasadniczo jako podmiot słaby. Naturalnie ustalenia teoretyków literatury są podstawne. Nie ulega wątpliwości, że romantyzm przyniósł wzmocnienie podmiotu, rozwinął samoświadomość „ja”, z kartezjańskiego przewrotu wydobył daleko idące konsekwencje². Trzeba jednak pamiętać, że owe konsekwencje są trojakiemu rodzaju. Po pierwsze – romantyzm w pewnym sensie rozwija tę koncepcję, przy czym kartezjańską samowiedzę „ja” modyfikuje, afirmując skrajny indywidualizm, podkreślając znaczenie poszczególności, niepowtarzalności, jedności. Za zasadę przyjmuje Werterowskie: „Moje serce mam ja tylko”³. Polski romantyzm dostarcza wyrazistych przykładów: *Dziady* cz. IV, *Kordian*, *Nie-Boska komedia*. Już w *Żeglarzu* Mickiewicz napisze: „Chcę mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie”⁴ i trudno o bardziej jednoznacznej deklarację afirmacji poszczególności istnienia. Indywidualizm w sposób oczywisty

* Magdalena Siwiec – dr hab., Wydział Polonistyki UJ w Krakowie.

¹ O „podmiocie pewnym siebie”, którego ostatnim wcieleniem była koncepcja romantycznej jaźni zob. R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*. Wrocław 2002, s. 89. O romantycznym „podmiocie esencjalistycznym” zob. M. P. Markowski, *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy*, Kraków 2007, s. 35–39. Pojęcie „twarde ego” zob. A. Nasiałowska, *Persona liryczna*, Warszawa 2000, s. 23–31. Badaczka pisze: „Romantyk ma »twarde ego«, które może stać się w świecie wewnętrznym samowładne; wierzy przy tym, że tekst stanowi jego ekspresję. A nie tylko – personę.” (s. 23). Zaznacza, że konsekwencją takiego stanu rzeczy stała się utrata spójności podmiotowej.

² Zob. np. A. Renaud, *Era jednostki. Przyczynek do historii podmiotowości*, przekł. D. Leszczyński, Wrocław 2001; Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*. Przeł. M. Gruszczyński, O. Latek, A. Lipszyc, A. Michalik, A. Rostkowska, M. Rychter, Ł. Sommer, Warszawa 2001.

³ J. W. Goethe, *Cierpienia młodego Wertera*, przekł. L. Staff, Wrocław 1991, s. 96. Jest to już model podmiotowości Montaignowski, nie Kartezjański. O przeciwstawieniu podmiotu Kartezjusza i podmiotu Montaigne’a zob. Ch. Taylor, dz. cyt., rozdz. X.

⁴ A. Mickiewicz, *Dziela*, Wydanie Rocznicowe, t. I, *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 130.

wchodzi w konflikt z uniwersalizmem, którego romantyzm się nie wyzbywa. Po drugie – romantyzm odkrywa niebezpieczną przepaść, która stała się niejako efektem ubocznym tej afirmacji, a która wiąże się z uwikłaniem w paradygmat transcendentálny⁵. Poleganie na sobie samym, zastąpienie autorytetu zewnętrznego (Bóg, tradycja) autorytetem wewnętrznym – szczególnie w bajronicznej fazie romantyzmu, prowadzi do idei – a raczej iluzji – samozbawienia niosącej z jednej strony pewność siebie, z drugiej – rodzącą rozpacz świadomość utraty oparcia⁶. Rzeczywistość doświadczana jest przez tworzenie subiektywnych konstrukcji, przepuszczona przez pryzmat „ja” i właśnie dlatego owe konstrukcje nie są już jasne i oczywiste. Można stwierdzić, że fundamenty podmiotowości są zarazem umacniane i podkopywane. „Ja” staje się, jak pisał Jacobi, polemizujący z Fichtem i oskarżający go o nihilizm, zawieszony w próżni, pozbawione oparcia, w najbardziej skrajnych przypadkach: pożerające samo siebie, zatacające się w nicości⁷. Lęk przed tym zatraceniem i związany z nim – czasem skrywany – niepokój znajdziemy i u Bonawentury, Kleista czy Büchnera, i – choć w innym ujęciu – u Malczewskiego czy Krasińskiego. Po trzecie wreszcie – przeciwstawienie jaźni i tego, co wobec niej transcendentne staje się źródłem konfliktów, często nierozstrzygalnych. Obok niepokoju, który przynosi paradygmat kantowski, pojawia się bowiem inny niepokój, związany nie z ekspansją „ja”, ale ruchem przeciwnym – z zagrożeniem „ja” z zewnątrz. Świat uparcie nie chce przestać być i wywierać wpływ na czujący podmiot, zmaganie się z nim przyjmować może formę bardziej lub mniej gwałtowną: rewolucyjną bądź negocjacyjną. To drugie pojęcie wyprowadzam z formuły Charlesa Taylora, który pisze o podmiotowości jako formule negocjacji z przeciwieństwami, o „popękanych horyzontach”⁸.

Oczywiście, można dowodzić, że podmiot określany jako podmiot mocny – czyli jednoznacznie określony, nie mający wątpliwości co do własnej tożsamości, pre-kulturowy, przekonany o prawomocności swych przedstawień – występuje w literaturze romantycznej. Chciałabym jednak zwrócić uwagę właśnie na te jej

⁵ O „uwikłaniu w paradygmat transcendentálny” pisze A. Bielik-Robson, uznając je za największy „błąd” koncepcji Schlegla i wiążąc je, podobnie jak „gorączkę romantyczną”, ze zjawiskiem „romantycznej świadomości fałszywej”; zob. A. Bielik-Robson, *Duch powierzchni. Rewizja romantyczna i filozofia*, Kraków 2004, s. 11–17. Takie ujęcie najwyraźniejszych zjawisk romantyzmu jest jej potrzebne do konstrukcji własnej, opozycyjnej wobec nich koncepcji podmiotowości romantycznej. Według badaczki podmiot romantyczny przynosi alternatywną filozofię podmiotowości, odmienną zarówno od oświeceniowego materializmu, jak i od idealizmu transcendentálnego, z którym jest mocno spleciony. Zob. A. Bielik-Robson, *Inna nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości*, Kraków 2000, s. 301–303.

⁶ Zob. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Gdańsk 2001, s. 140–141.

⁷ F. H. Jacobi, *List o nihilizmie*, przeł. S. Gromadzki, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2004, nr 1, s. 50. Zob. także A. Bielik-Robson, *Duch powierzchni...*, s. 8–11. Według Bielik-Robson ten alternatywny model podmiotowości został wchłonięty przez obcy mu idiom filozofii transcendentálnejszej (s. 9).

⁸ Zob. Ch. Taylor, dz. cyt., rozdz. XVIII.

miejsca, w których ten esencjalistyczny model ulega zachwianiu, rozbiciu, na monolite romantycznego „ja” ukazują się pęknięcia. Dostrzeżenie tych – nowoczesnych w swej istocie – pęknięć wydaje mi się koniecznym dopełnieniem, komplikującym obraz romantyzmu uproszczony (a mam tu na myśli zwłaszcza polską literaturę romantyczną). Ich prześledzenie ujawnia to, co można określić mianem przeciwprądów czy utajonych nurtów paradygmatu, *contre-courants*, nakładających się na zjawiska dominujące, bardziej wyraźne, choć wcale tych ostatnich nie wykluczających, często – na zasadzie aporetycznej – z nim współistniejących⁹. Można powiedzieć, że odzwierciedlają one dysonansowy, dynamiczny, heterogeniczny charakter tej literatury, o którym przecież jej badacze pisali od dawna. Jednocześnie mam świadomość, że uproszczenia są nieuchronne, zwłaszcza, jeśli chce się pisać o romantyzmie jako pewnej inwariantnej całości, która w praktyce nie istnieje, ma charakter abstrakcyjny¹⁰. Niemniej jednak zależy mi na jak najszerszym w ujęciu historycznoliterackim rozumieniu romantyzmu, stąd w tej wypowiedzi mającej charakter szkicowy, przywołam obok siebie jenajczyków, lakistów, byronistów, ironistów, mistyków... To przykłady często odległe, mieszczące się jednak w obrębie paradygmatu zdefiniowanego niegdyś przez Marię Janion¹¹.

W moim przekonaniu teza Ryszarda Nycza, że nowoczesna podmiotowość wyrasta z równoczesnego oddziaływania dwóch przeciwstawnych procesów: odrodzenia indywidualizmu i kryzysu podmiotu (rozumianego jako podmiot pewny siebie), daje się odnieść także do romantyzmu¹². W poszukiwaniu pęknięć, znaków kryzysu, należy odwołać się do – wywodzącej się od Stanisława Brzozowskiego – tradycji interpretacyjnej podkopującej zaufanie w deklaracje romantyków, związanej z tezą, że podmiot mocny jest w ich ujęciu podmiotem powierzchniowym, maską skrywającą wewnętrzne napięcia. Brzozowski pisał o nim niegdyś w kontekście „zafałszowanej świadomości”, a to jego określenie zrobiło we współczesnym nurcie rewizji romantyzmu pewną karierę. Posłużyła się nim między innymi Agata Bielik-Robson, wysuwając – za Haroldem Bloomem – tezę o mającej swe źródła w romantyzmie podmiotowości jako strategii pokonywania lęku przed wpływami zewnętrznymi¹³. Wskazywane tu

⁹ Zob. np.: A. Compagnon, *Les antimodernes: De Joseph de Maistre à Roland Barthes*, Paris 2005.

¹⁰ Zob. W. Tatarkiewicz, *Romantyzm, czyli rozpacz semantyka*, „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 4. „Rozpacz semantyka” wydaje się wciąż aktualna.

¹¹ M. Janion, *Gorączka romantyczna* [w:] *Prace wybrane*, t. I, Kraków 2000, cz. I, „Romantyczna nowożytność”, s. 30.

¹² Zob. R. Nycz, *Język modernizmu...*, s. 88–89. Zakładam szerokie rozumienie nowoczesności – od przełomu oświeceniowego, jeśli zaś chodzi o myślenie o podmiocie – od przewrotu kartezyjańskiego nadającego znaczenie indywidualizmowi i samoświadomości. Romantyczny podmiot to, będący dziedzictwem oświecenia, podmiot dążący do autonomii i – przede wszystkim – podmiot sprawczy.

¹³ Zob. A. Bielik-Robson, *Inna nowoczesność...*, s. 45.

symptomy kryzysu mocnego „ja” będą się koncentrować wokół trzech wymienionych przeze mnie konsekwencji przewrotu kartezjańskiego, z których każda ma – jak sygnalizowałam – charakter konfliktogenny.

O tym, że romantyczne „ja” zmagają się ze światem pisano niejednokrotnie. Zasadniczo jest samotne (weźmy dla przykładu: *Marię* Malczewskiego, *Żeglarka*, sonety, *Dziady* Mickiewicza, lirykę Słowackiego i Krasińskiego), niezrozumiane czy – niezrozumiałe. Często posługuje się przecież dyskursem szaleńca: od Kruźganka Bonawentury po Mickiewiczowskiego Gustawa. Wyjątkowość skazuje je na alienację. Literatura romantyczna dostarcza obrazów geniusza przeciwstawionego reszcie społeczeństwa, jak Mojżesz de Vigny’ego czy Magowie Hugo, symptomatyczny jest choćby tytuł wiersza Puszkina *Poeta i tłum*. Takie przeciwstawienie może oczywiście konstytuować i wzmacniać tożsamość podmiotową. Świadomy własnej wyjątkowości podmiot romantyczny potrzebuje innych (lub Innego) – konstytuuje się wobec nich (jak Konrad wobec Boga w *Wielkiej Improwizacji*), często – choć nie zawsze – na zasadzie agonicznej. Wewnętrzna dynamika podmiotu wynika wszak również – co szczególnie ważne dla romantyzmu polskiego – z zależności między „ja” jednostkowym a zbiorowością (w polskich arcydramatach romantycznych jednostka chce i nie chce utożsamić się z ludem, chce mu przewodzić, być z nim, a jednocześnie być obok czy raczej – ponad). Romantyczny podmiot walczący z wpływami określa się także wobec literatury (romantyzm przyniósł przecież także przełom intertekstualny¹⁴), wobec wielkich poprzedników. Ten ruch widać choćby w tekstach Słowackiego pisanych wyraźnie w opozycji do modelu Mickiewiczowskiego. Wyzwanie stawienia czoła współczesności podejmuje najmocniej bodaj Norwid. Jego twórczość stanowi świadectwo zmagania się z „wielkoludami”. Nie sposób pominąć także, pamiętając o autoreferencjalnym wymiarze romantyzmu, kwestii natchnienia poetyckiego wpisującej się w agoniczną koncepcję podmiotu¹⁵.

Problem komplikuje się jeszcze bardziej, gdy „ja” walcząc o niezależność, jednocześnie pragnie zależności. Poczucie zagrożenia wolności indywidualnej i jej obrona za wszelką cenę łączy się bowiem z pragnieniem kosmicznej harmonii zakładającej roztopienie się „ja”, całkowite utożsamienie z tym, co wobec niego transcendentne. Maria Janion podkreślając zagrożenia dla jednostki ze strony kosmosu, idei, podświadomości zbiorowej (w tym narodowych mitów), znakomicie pisała o charakterystycznej dla romantyzmu kolizji dwu postaw:

Ta pierwsza może zdążyć do roztopienia jednostki ludzkiej w potężnym prądzie życia kosmicznego, do rozproszenia jej w błogostawionej, nirwanicznej jedności ponadindywidualnej, do rozpoznania bytu i jego sensu tylko w kosmosie – ta druga domaga się wyodrębnienia jednostki,

¹⁴ Zob. S. Bałbus, *Między stylami*, Kraków 1996, s. 80–186.

¹⁵ Tym problemem zajmuję się w książce: M. Siwiec, *Romantyczne koncepcje poezji. Poeta i Muza – relacja w stanie kryzysu (Alfred de Musset i Juliusz Słowacki)*, Kraków 2012. Podaję tam także bardziej szczegółową bibliografię.

zachowywania jej ścisłej autonomii, nadania jej jak najbardziej aktywistycznego status („Człowieku! Gdybyś wiedział, jaka twoja władza!” – czytamy w III części *Dziadów*), rozpoznania bytu i jego sensu tylko w niezależnym istnieniu jednostkowym.¹⁶

To chyba jedno z najistotniejszych źródeł wewnętrznej niespójności romantycznego „ja”, które wyrasta z nieustannego napięcia między pragnieniem autonomii a dążeniem do podporządkowania się wielkiej idei (o tym marzeniu mówi wprost wielu romantycznych bohaterów, choćby Kordian: „Boże! zdejm z mego serca jaskółczy niepokój, / Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj... / Jedną myśl wielką roznieć [...]”¹⁷). George Poulet będzie w tym kontekście pisał o charakterystycznym dla romantyzmu napięciu, oscylacji między centrum-„ja” a okręgiem-„nie ja”, ruchu odróżnienia i reintegracji¹⁸. Problem relacji „ja” wobec Absolutu, sporu z Bogiem – tak mocno obecny w tej literaturze od Byrona i Shelleya po Mickiewicza i Słowackiego, również wpisuje się w ten splot walki o autonomię i dążenia do transcendencji. Romantyczna poezja religijna jest zapisem zmagania między dwoma sprzecznymi tendencjami wskazanymi przez Janion: do własnej odrębności i do harmonijnego rozplynięcia się w Innym. Liryka rzymska Mickiewicza, twórczość genezyjska Słowackiego przynoszą świadectwa zmagania się postawy pokory i buntu, pragnienia kosmosu i autonomii. Z jednej strony romantyczny podmiot – jak choćby w lirykach Krasińskiego – nosi wyraźną sygnaturę autorską, jest wyjątkowy, jedyny, konkretny, z drugiej – jak w *Widzeniu* Mickiewicza, w poematach wizyjnych Hugo czy w *Królu-Duchu* staje się jakimś „Ja” uniwersalnym, wyzutym ze swej poszczególności, głosem mającym dostęp do prawdy.

Jak zaznaczyłam, konflikt między „ja”-poetą a innymi może wzmacniać jego pozycję. Z drugiej jednak strony – co równie istotne – może eksponować brak zadomowienia w świecie, poczucie obcości, kryzys wynikający ze zderzenia z rzeczywistością, z rozziwem między podmiotem i tym, co wobec niego zewnętrzne (albo – przeciwnie, ale do tej kwestii jeszcze wrócę – właśnie brak tego rozziwów)¹⁹. W istocie podmiot romantyczny – jak potem podmiot modernistyczny nie znajduje dla siebie miejsca, niesiony „jaskółczym niepokojem” czy Farysowym pędem. To – by posłużyć się tytułowym określeniem z sonetu Nerval’a – *El Desdichado* – mroczny, wydziedziczony, bezdomny. Jego wykorzenienie wiąże się z poświeceniowym odczarowaniem świata, który jawi się jako nieprzyjazny i przynosi zwątpienie w dawne mity i poczucie rozpadu wspólnego uniwersum. Tego odczarowania romantycy, począwszy od rozprawy Schillera *O poezji naiw-*

¹⁶ M. Janion, dz. cyt., cz. I, „Romantyczna nowożytność”, s. 30.

¹⁷ J. Słowacki, *Kordian* [w:] *Dzieła wszystkie*, pod red. J. Kleinera, wyd. II, t. II, Wrocław 1952, s. 11.

¹⁸ Zob. G. Poulet, *Romantyzm*, przeł. P. Taranczewski [w:] *Metamorfozy czasu. Szkice krytyczne*, wybór J. Błońskiego i M. Głowińskiego, Warszawa 1977, zwł. s. 431–446.

¹⁹ Na temat poczucia bezdomności w świecie odczarowanym jako źródle duchowości romantycznej, a także związku koncepcji natury jako źródła z romantycznym ekspresywyzmem zob. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości...*, rozdz. XXI.

nej i sentimentalnej i od fragmentów Schległa, są doskonale świadomi. Określają się jako „dzieci wieku”, „bohaterowie naszych czasów”, „obraz naszego wieku, bezskutecznych jego usiłowań”, jak Musset, Lermontow, Słowacki. „Dzieci wieku” są również dziećmi oświecenia, skażonymi racjonalistycznym sceptycyzmem odzierającym z naiwnej wiary. Zasadniczo chodzi zatem nie tylko o poczucie schyłkowości²⁰, przejściowości epoki zawieszającej człowieka między starym, które odchodzi, a nowym, które jeszcze nie nadeszło, ale o wynikający z tego poczucia kryzys tożsamości podmiotu, jego rozproszenie. Podmiot romantyczny, pooświeceniowy, to podmiot roz-czarowany, dla którego niebezpieczna jest jego samoświadomość. Taki jest dokonujący autocharakterystyki Kordian – zwarzony jak liście na drzewie, miotający się, doświadczający bezcelowości swego istnienia, rozwiewany przez wiatr, rozproszony, wątpliwy²¹. Bohaterowie romantyczni – mocno egotyczni, ale i niepewni siebie, pełni rozterek, wątpliwości co do tego, kim są – spotykają na swojej drodze demony, którym są skłonni ulec (jak Faust, ale i jak Gustaw w I części *Dziadów*, Kordian, Hrabia Henryk, Wacław Garczyński). Człowiek szukający celu bezskutecznie lub poświęcający się jakiejś idei za cenę autodestrukcji (Konrad Wallenrod, Kordian, Lambro, Wacław, Hrabia Henryk) to człowiek gubiący własne „ja”. W wielu tekstach romantycznych, które Morse Peckham zaliczyłby do nurtu romantyzmu negatywnego²² (od Büchnera i Malczewskiego począwszy), pojawia się dziedzictwo Pascalowskiego *ennui*, „ja” niepewnego siebie, nieskończonej autorefleksji – podmiot melancholijny²³. Taki podmiot konstytuuje się przez poczucie straty, niemożność powrotu do stanu sprzed niej, zachowania retencyjne. W gruncie rzeczy ten rodzaj postawy podmiotu określa poetę elegijnego opisanego przez Schillera i Schległa. Powrót do natury (jej uwewnętrznienie) jest także reakcją na oświeceniowe oddzielenie natury od cywilizacji, które prowadziło do poczucia wyobcowania²⁴. Przeciw rozpadowi dawnego świata, utracie, której nie mogą zaradzić, romantycy będą protestować – Mickiewicz głosił przeciw niemu swe wykłady paryskie, Słowacki i Krasiński tworzą własne koncepcje historiozoficzne²⁵.

²⁰ Zob. R. Koselleck, *Kilka problemów z dziejów pojęcia „kryzys”*, przekł. D. Lachowska [w:] *O kryzysie. Rozmowy w Castel Gandolfo*, red. K. Michalski, Warszawa 1990.

²¹ O kryzysie tożsamościowym Słowackiego zob. K. Ziemia, *Wyobraźnia a biografia*, Gdańsk 2006, rozdz. „Podróż do Ziemi Świętej jako autobiograficzny poemat o kryzysie tożsamości”.

²² Zob. M. Peckham, *O koncepcję romantyzmu*, przekł. M. Orkan-Łęcki, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 1.

²³ O tym podmiocie Pascalowskim pisze P. Bürger, zob. P. Bukowski, *Ku topologii nowożytnej podmiotowości*, „Teksty Drugie” 1999, z. 1/2, s. 113–115. Zob. też A. Bielik-Robson, *Inna nowoczesność...*, s. 323.

²⁴ Zob. M. Adorno, T. W. Horkheimer, *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1994.

²⁵ Zob. M. Kuziak, *Wielka całość. Dyskursy kulturowe Mickiewicza*, Słupsk 2006. Zob. P. Śniedziewski, *Elegijna świadomość romantyków*, Gdańsk 2015.

Najwyraźniej pęknięcia w strukturze „ja” obrazują „ludzie dwoiści”, sobowtóry, także rozbitcie podmiotu na wiele głosów (podmiot cykliczny sonetów Mickiewicza czy poezji Hugo, sobowtóry Hoffmanna, Musseta, Nerval, obłąkani, wariaci o rozszczerzonej osobowości, którzy uważają się za kogoś innego, wielopoziomowy podmiot *Króla-Ducha*), persona liryczna, liryka maski (Kraśińskiego, Hugo), dramatyzacja (myślę tu o dramatycznej liryzacji, o której pisał Czesław Zgorzelski²⁶, ale także o problematycznym podmiocie dramatów romantycznych²⁷). Równie symptomatyczne dla opisywanego przeze mnie schematycznie romantycznego przeciwprądu wydają się takie kreacje podmiotowe, które wymagają wyrzucenia siebie, pewnej depersonalizacji, o jakiej Hugo Friedrich pisze w odniesieniu do liryki nowoczesnej²⁸. Podmiot romantyczny to z jednej strony „dusza czująca”, z drugiej jednak podmiot świadomie tworzący dystans wobec samego siebie w tekście i poprzez tekst. Takie wy-obcowanie wobec własnej historii, spojrzenia na siebie jak na innego pojawia się we fragmentach Novalisa, w przedmowie Wordswortha do *Ballad lirycznych*, w Keatsowskiej koncepcji *negative capability*, w *Godzinie myśli* Słowackiego. Inaczej jeszcze dystans tworzy Mickiewicz, podmiot swych wierszy-snów sytuując zarazem w środku i na zewnątrz lirycznego świata (*Śniła się zima...*, *Sen*, *Widzenie*). Obcość, dystans wobec „ja” staje się wówczas gwarantem kreacyjności. Są i takie teksty romantyczne, jak liryki lozańskie, w których podmiotowość mocna ulega zatarciu w innym sensie – „ja” zanika na rzecz istnienia transcendentalnego. Dlatego można mówić w tym przypadku właśnie o nowoczesnej podmiotowości, nie o klasycznym podmiocie.

Gdy podmiot staje się jedynym punktem odniesienia, wszystko inne, zewnętrzne wobec niego, może zostać podane w wątpliwość, samotność staje się wówczas przytłaczająca. Romantyczne „ja” nie tyle, czy nie tylko, stawia siebie w opozycji wobec świata, tworzy świat alternatywny, transcendentny wobec ziemskiego, jak w Wielkiej Improwizacji czy jak w poematach Słowackiego, tamten – ziemski skazując na anihilację. Gdyby ten świat był istotnie lepszy, gdyby był wystarczający, romantyzm byłby o wiele bardziej jednoznaczny i optymistyczny w swej wymowie. Być może takiego optymistycznego wymiaru można by szukać w twórczości Novalisa, może w tak zwanej twórczości „mistycznej”, projektującej nową rzeczywistość. W przypadku innych romantyków, szczególnie polskich, ale także Byrona czy Shelleya, kreacje wyobraźniowe noszą skazę iluzoryczności, a świat wyobraźniowy nie jest lepszy od ziemskiego, przede wszystkim dlatego, że romantycy zdają sobie sprawę z jego subiektywnego cha-

²⁶ Cz. Zgorzelski, *Liryka w pełni romantyczna. Studia i szkice o wierszach Słowackiego*, Warszawa 1981, rozdz. III, s. 155–159.

²⁷ Zob. A. Ziłowicz, *Dramat i romantyczne „Ja”*, Kraków 2002.

²⁸ H. Friedrich, *Struktura nowoczesnej liryki od połowy XIX do połowy XX wieku*, przekł. E. Feliksiak, Warszawa 1978, s. 10 i n. Zob. też. M. Warchała, *Autentyczność i nowoczesność. Idea autentyczności od Rousseau do Freuda*, Kraków 2006, rozdz. 1.

rakteru; „ja” rzuca cień na własne twory. Konrad kończy swój monolog upadkiem, utratą gruntu pod nogami, rozpoznaniem „przepaści bez dna i bez granic”, o której nie wiedział. Można powiedzieć, że tą przepaścią „ja” staje się samo dla siebie; chce oprzeć się tylko na sobie, ale tej próby nie wytrzymuje.

Jak dowodziłam, romantyczny podmiot jest podmiotem lękowym także w znaczeniu agonicznym – tak jak rozumie to pojęcie Bloom²⁹. Nie znaczy to, że wycofuje się na pozycje z góry skazane na przegraną. Przeciwnie – jest to model heroiczny. „Ja” walczy nieustannie z wpływami, by ukonstytuować siebie, zaznaczyć swoje stanowisko, co oznacza, że proces jego rozwoju nigdy się nie kończy. Jedną z najważniejszych cech romantycznego podmiotu wydaje się właśnie procesualność. W żadnym razie nie sposób zgodzić się z Markowskim, że romantyzm to „bierna koncepcja człowieka”³⁰. Podmiot nowoczesny to „podmiot zmierzający do autorealizacji, która wciąż na nowo okazuje się niemożliwa do osiągnięcia”³¹. Także „ja” romantyczne to „ja” stające się, dynamiczne i dlatego nieuchwytnie, zmienne. Często przedmiotem tekstów romantycznych jest rozwój jak w *Preludium* Wordswortha, lub inicjacja, stopniowe wtajemniczenie, jak w przypadku *Henryka Ofterdingena* Novalisa, przy czym nie należy ignorować znaczenia woli w autoformowaniu. Nie zawsze ta droga ma określone zamknięcie, jakim byłoby w pełni ukształtowane „ja”³². Można powiedzieć, że cały romantyzm ma charakter asymptotyczny, jest zmierzaniem ku jakiemuś celowi – bardzo rzadko – jego osiągnięciem. Novalisowskie Królestwo Bajki, jego błękitny kwiat, Słoneczna Jeruzolima Słowackiego, Trzecia Epoka Krasińskiego pozostaną tym, co Schlegel, mówiąc o ironii romantycznej, nazwał *epideixis* nieskończoności.

Romantyczny „człowiek estetyczny” czyni sam siebie przedmiotem kreacji. Sprzeczności i dynamika „ja” wiążą się z jego „niegotowością”. To podmiot błądzący, poszukujący odpowiedzi, stający wobec różnych wyzwań i okoliczności wypróbowujący różne role, maski, które czasem (jak w przypadku Mickiewiczowskiego Wallenroda czy Lorenzaccia Musseta) nie dają się już oddzielić od „prawdziwego ja”. Wędrowka – częsty romantyczny motyw – jest znakiem wykorzenia, wygnania, ale i poszukiwania celu. Ta procesualność, aktywność podmiotu wiąże się ze zmianą *episteme* – od klasycznej, zakładają-

²⁹ H. Bloom, *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*, przekł. A. Bielik-Robson i M. Szuster, Kraków 2002.

³⁰ M. P. Markowski, dz. cyt. Ten sam badacz, pisząc o jenajczykach w przedmowie do *Fragmentów* Schlegla, przedstawia romantyzm zupełnie inaczej, kładąc nacisk właśnie na Bildung, formowanie własnej egzystencji; zob. M. P. Markowski, *Poiesis. Friedrich Schlegel i egzystencja romantyczna* [w:] F. Schlegel, *Fragmenty*, przeł. C. Bartl, Kraków 2009.

³¹ P. Bukowski, dz. cyt.

³² Zob. M. Cieśla-Korytowska, *Słowacki i Wordsworth o dojrzewaniu* [w:] *Juliusz Słowacki – poeta europejski*, pod red. M. Cieśli-Korytowskiej, W. Szturca, A. Ziółowicz, Kraków 2000.

cej ładu, do współczesnej, opartej na historii³³. Nie bez powodu w romantyzmie pojawia się też tożsamość narracyjna – kształtująca się w opowieści o sobie. Stąd częsta w literaturze forma wyznania: od Renégo Chateaubrianda i Wertera Goethego przez „sędziwego marynarza” Coleridge’a po Mickiewiczowskiego Jacka Soplicę, Machnickiego Goszczyńskiego i Mussetowskiego Oktawa. To opowieść scala podmiot. Dlatego też ważna staje się w kreacji podmiotu kwestia pamięci, jako gwaranta tożsamości – w przypadku literatury polskiej szczególnie mocno podkreślana, jako że pamięć jest również gwarantem tożsamości narodowej.

Postawiłabym tezę, że heroizm romantyków wynika właśnie z istnienia owych pęknięć w esencjalnym „ja”. Lęk, samoświadomość, uwikłanie w zależności, poczucie bycia niezadomowionym prowadzą do prób – często rozpaczliwych – wypracowania odpowiedzi na utratę. Czasem – jak w przypadku Novalisa czy Mickiewicza – będzie to (niemożliwa) próba powrotu do wartości świata sprzed odczarowania, Schillerowski ruch idylliczny, imitacja języka wiary sprzed ery *ratio*. Romantycy próbują rzucić „drugi czar” – choćby przez „systemy” mistyczne, co świadczy o tym, że są tego problemu świadomi. W zasadzie całe szeroko rozumiane romantyczne mitotwórstwo wpisuje się właśnie w podmiotowe działanie mające na celu przywrócenie utraconego sensu. Próby, o których piszę, rzucanie czaru, mają charakter wolicjonalny, a więc podmiotowy, to wysiłek „ja” działającego mocą wyobraźni ma przemienić świat. Novalis będzie w tym kontekście mówił o romantyzowaniu³⁴, które jest gestem bliskim temu, co Taylor określa mianem epifanii romantycznej. Nie ma ona już charakteru wyłącznie transcendentalnego, ale uwzględnia współdziałanie podmiotu (aczkolwiek nie jest kreacją całkowicie dowolną, radosną twórczością nieokiełznanej fantazji)³⁵. Ten rodzaj widzenia-przetwarzania świata, odkrywania go na nowo jest charakterystyczny dla wielkich „mitotwórców”: Novalisa, Hölderlina, Shelleya, Blake’a, Hugo, Słowackiego. To oko poety dostrzega to, co niewidzialne, i ten dopełniony obraz palimpsestowo nakłada na ten percypowany zmysłami. Nie bez powodu tak dużo mówi się w romantyzmie o zmysłach wewnętrznych, nie bez powodu mottem do *Ballad i romansów* uczynił Mickiewicz szekspirowskie „oczy duszy”. Zobaczyć inny świat, współtworząc go. Bez aktu woli podmiotu epifania jest niemożliwa. Novalis napisze: „Świat od początku jest zdolny do tego, żebym go ożywił. Jest on w ogóle ożywiony przeze mnie a priori. Stanowi

³³ M. Foucault, *Słowa i rzeczy*, przekł. T. Komendant i A. Tatarkiewicz, Gdańsk 2007, s. 16, 115–117. H. R. Jauss, *Historia literatury jako prowokacja*, przekł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1999, rozdz. „Tradycja literacka a dzisiejsza świadomość nowoczesności”.

³⁴ Novalis, (F. von Hardenberg), *Uczniowie z Sais: proza filozoficzna – studia – fragmenty*, tłum. i oprac. J. Prokopiuk, Warszawa 1984, s. 202.

³⁵ M. Kuziak, *Epifanie Słowackiego – pomiędzy estetyką a metafizyką* [w:] *Piękno Słowackiego*, red. J. Ławski, K. Krotokich, G. Kowalski, t. I „Pryncypia”, Białystok 2012.

ze mną jedno. [...] świat musi mieć pierwotną predyspozycję do kierowania się według mnie – odpowiadania mojej woli.”³⁶

Taylor przekonuje, że nowoczesny pomiot jest istotą zdolną do artykulacji samej siebie, konstytuuje się przez wypowiedź, istnieje w języku³⁷. To, co jest wyrażane, nie musi jednak istnieć uprzednio – „ja” kształtuje się w akcie wypowiedzenia siebie, co wiąże się ze wspomnianą już kwestią procesualności. Z jednej strony – jak chcą badacze modernizmu – romantyzm to wiara w moc słowa i ekspresji własnego „ja”³⁸, z drugiej jednak – problematyzacja niewyraźności, świadomość oporu i ograniczeń stawianych przez język, który „kłamie głosowi, a głos myślom kłamie”³⁹. Znacząca jest w tej artykulacji rola uczuć i myśli podmiotu autorskiego, ale i wyobraźni jako siły modyfikującej obrazy, a więc także obraz „ja”⁴⁰. Podmiot tworzy siebie w akcie poetyckim. Są takie romantyczne teksty o charakterze performatywnym i autoreferencyjnym zarazem, jak niektóre z późnych liryków Słowackiego, w których akt pisania, wyrażania w słowie jest jednoznaczny z aktem konstytuowania się „ja”. Z tą kwestią wiąże się również problem autokreacji jako świadomego aktu choćby w korespondencji Słowackiego i Krasińskiego. Warto również przypomnieć interpretacje estetyczno-teoretyczne romantyzmu jenajskiego jako koncepcji „literackiego absolutu” antycypującej poezję mallarméańską⁴¹. Dla Schlegla i Novalisa poezja progresywna to poezja autoteliczna, w której podmiot miesza się z własnym wytworem. To język staje się podmiotem wypowiedzi. Jak pisze Tzvetan Todorov (w odniesieniu do Novalisa): „Mówiący podmiot jest jedynie maską przywdziewaną przez jedyny i stały podmiot wypowiedzenia, czyli sam język. Pisarz nie jest tym, który posługuje się językiem, lecz tym, którym język się posługuje [...]”⁴². Taka autonomizacja języka może, ale nie musi, prowadzić do wyrugowania podmiotu, na pewno jednak prowadzi do kolejnych pęknięć w jego strukturze. Jeszcze inaczej „uwolnienie się” słów od podmiotu wygląda

³⁶ Novalis, dz. cyt., s. 214.

³⁷ Zob. Ch. Taylor, dz. cyt., rozdz. XXI, zwł. s. 692.

³⁸ Zob. R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001, cz. I, rozdz. „Wyrażanie niewyraźnego w literaturze nowoczesnej (wybrane zagadnienia)”.

³⁹ A. Mickiewicz, *Dziady*, cz. III [w:] *Dziela*, Wydanie Rocznicowe, t. III *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1999, s. 165.

⁴⁰ Zob. M. H. Abrams, *Racjonalność i wyobraźnia w historii kultury*, przekł. P. Parlejs [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą: antologia*, t. IV, cz. 2, red. H. Markiewicz, Kraków 1996 oraz tenże, *Zwierciadło i lampa. Romantyczna teoria poezji a tradycja krytyczno-literacka*, przekł. M. B. Fedewicz, Gdańsk 2003, zwł. rozdz. VII.

⁴¹ Zob. Ph. Lacou-Labarthe i J.-L. Nancy, *L'Absolu littéraire. Théorie de la littérature du romantisme allemand*, Paris 1978; R. Calasso, *Literatura i bogowie*, przekł. S. Kasprzysiak, Warszawa 2011, rozdz. „Literatura absolutna”.

⁴² T. Todorov, *Teorie symbolu*, przekł. T. Strzyński, Gdańsk 2011, s. 189. Na temat Novalisowskiego utożsamienia podmiotu z przedmiotem w „myśli nieokreślonej” zob. G. Poulet, *Myśl nieokreślona*, przekł. T. Swoboda, Warszawa 2004, s. 138–146.

w dziełach ironii romantycznej. W tekstach takich, jak: poematy dygresyjne Byrona, Puszkina, Słowackiego czy dramaty ironiczne jak *Balladyna*, podmiot jest z jednej strony gwarantem spójności świata przedstawionego, ale z drugiej – pozwala samemu tekstowi zyskać kontrolę, osłabia swoją demiurgiczną moc, odsłaniając własną fikcjonalność i rozbicie na rozmaite role, dystansuje się do siebie. Ironia jest sposobem radzenia sobie z wpływami, z różnymi bodźcami z zewnątrz, z zależnością od literatury poprzedników. Ironiczne „ja” wyrasta z rozziwu między „ja” tekstowym a „ja” empirycznym. Ten hiatus jest w wymienionych utworach podkreślany, ale i znoszony.

U romantyków w związku z ekspresywną koncepcją poezji dochodzi do zbliżenia „ja” wykreowanego do „ja” autorskiego, planu fikcji literackiej do planu biograficznego. Problem ten wiąże się z postulatem autentyczności⁴³. Sami romantycy, intencjonalnie pozostawiają łatwo dające się zidentyfikować ślady własnych biografii w tekstach, komplikując tym samym relacje między autorem, bohaterem a podmiotem tekstowym. Z owej komplikacji wynika między innymi i to, że jako podmiotowość romantyczną można ujmować także bohatera literackiego noszącego rysy autorskie (Gustaw-Mickiewicz, Kordian-Słowacki, Hrabia Henryk-Krasiński, Oktaw-Musset, Oniegin-Puszkin, Peczorin-Lermontow). Jednocześnie takie właśnie ukształtowanie „ja” romantycznego pozwala na śledzenie ewolucji podmiotu w całej twórczości jednego poety. A zatem podmiot ten może być traktowany jako konstrukcja stała, mająca swoje zakorzenienie, swoją istotę poza tekstem, a jej gwarantem jest tu odniesienie do instancji autorskiej. Jednak nie musi być tak traktowany, bardziej bowiem zasadne wydaje się mówienie o śladach „ja” niż o jednoznacznych utożsamieniach⁴⁴. Samo rozwarstwienie na „ja” tekstowe i „ja” empiryczne jest już znakiem podmiotowego pęknięcia⁴⁵. Poszukiwanie charakteru tych śladów może prowadzić do pytania o obecność w literaturze romantycznej wprowadzonego przez Nycza w odniesieniu do literatury nowoczesnej „ja” sylleptycznego – takiego, które jest jednocześnie tekstowe i empiryczne, tożsame z autorem i nietożsame, fikcjonalnej. Najczęściej pisze się o niej w odniesieniu do podmiotu poematów dygresyjnych⁴⁶.

⁴³ Zob. M. H. Abrams, *Zwierciadło i lampa...*, rozdz. III; M. Warchała, dz. cyt., rozdz. 2, 3, 4.

⁴⁴ Zob. R. Nycz, *Literatura nowoczesna: cztery dyskursy (tezy)*, „Teksty Drugie” 2002, z. 4, s. 42; *Literatura jako trop...*, s. 66.

⁴⁵ Warto przywołać tu tekst Y. Vadé, który zajmuje się komplikacją romantycznego podmiotu lirycznego związaną: 1. ze sprzecznością między pismem a słowem mówionym, 2. z zależnością podmiotu lirycznego od podmiotu biograficznego, tendencji do wyrażenia tego, co najbardziej uniwersalne i jednocześnie – najbardziej intymne. Pisze także o „pękniętym podmiocie wypowiedzi”, który oscyluje między ja i „nie-ja” Zob. *Formy podmiotu lirycznego w epoce romantyzmu*, przeł. P. Śniedziewski, „Teksty Drugie” 2004, nr 4, s. 173–194.

⁴⁶ M. Kuziak, *Epifanie Słowackiego...*; K. Ziemia, *Wyobraźnia a biografia. Młody Słowacki i ciągi dalsze*, Gdańsk 2006, s. 181, 262.

Samoświadomość jest jednym z najważniejszych wyznaczników romantyzmu. Oznacza ona także czułość na wszelkie bodźce multiplikujące się w nieustającej refleksji. Właśnie dlatego wszystkie konsekwencje kartezjańskiego umocnienia podmiotu, choć wykluczające się, zostały w jakiś sposób przez romantyków przetworzone. Nie w formie jednolitego systemu, bo – zwłaszcza jeśli mówimy o literaturze – romantyzm jest zasadniczo i programowo asystemowy, mieszczą się w nim sprzeczne i niemożliwe do pogodzenia tendencje. Trudno go zatem zmieścić w jednym systemie filozoficznym. Chodzi zasadniczo o idące w różnych kierunkach zaburzenia równowagi między „ja” a światem, zagrożenia podmiotu wynikające bądź z ekspansji tego, co zewnętrzne, bądź z rozrostu samego „ja”. Oba ruchy prowadzą do zakłóceń koncepcji twardego *ego*. Z dwoistości podmiotu – mocnego i osłabianego, powierzchniowego i wewnętrznego, zdynamizowanego, sprzecznego, przyzwalającego na ingerencję zewnętrzną i broniącego swej autonomii – wynikają antynomie, napięcia, niejasności, aporie, przeciwprądy, które nie powinny być wykluczane czy pomijane w badaniach nad romantyzmem. Owe pęknięcia w strukturze mocnego „ja” stanowią jedne z najistotniejszych romantycznych antecedencji nowoczesności.

Magdalena Siwiec

ROMANTIC CRISIS OF THE STRONG SUBJECTIVITY:
FISSURES AND APPEARANCES

Summary

This article examines the Romantic ‘I’ in the context of contemporary critical discussions of the modern subjectivity. While in general Romanticism was enamoured of strong subjectivities, it also produced quite a number of discourses where this essentialist construction was undermined, fissured, or fragmented. The article argues that Romanticism is in fact characterized by two processes, a blazing affirmation of individualism and, running counter to it, an erosion and questioning of the integral subjectivity (the undermining of the self-confident, self-assertive subject). The latter, ie. the crisis of the ‘strong I’, should be acknowledged as an important Romantic antecedent of modernity.